

JACEK NIEŻYGHOWSKI

SIŁA TALENTU, PASJI I DOWCIPU





Człowiek wielu talentów i ogromnej pracowitości, związany z muzyką, sceną oraz działalnością artystyczną, niezwykle oddany kulturze i sztuce. W ciągu swojego aktywnego życia był – uwaga! bardzo długa lista – aktorem, kabareciarzem, pieśniarzem, przedsiębiorcą, literatem, dziennikarzem, publicystą, nauczycielem, organizatorem imprez artystycznych, reżyserem, dyrektorem teatru muzycznego, urzędnikiem, nauczycielem i dyrektorem szkoły, znawcą żeglugi, szefem browaru, miłośnikiem big-beatu, tenisistą, kucharzem, brydżystą, społecznikiem, menadżerem kultury. To postać niezwykle barwna i zasłużona dla kultury Szczecina.

Życiorys Jacka Niezychowskiego jest przebogaty. Hrabia z rodowodem sięgającym XIV w., urodzony w Wielkopolsce, w ziemiańskiej rodzinie herbu Pomian. Zwykł mawiać o sobie Graf von Habe Nichts, okazując dystans do siebie i szlacheckiego pochodzenia. Odebrał staranne wykształcenie. Także artystyczne. Uczył się śpiewu u Ady Sari razem z jedną z sióstr bliźniaczek – Barbarą. Oboje byli później solistami Operetki Śląskiej. Wojnę spędził w Małopolsce, był członkiem AK. Po wojnie rodzina utraciła majątek, a Jacek Niezychowski z żoną i dziećmi osiadł w Szczecinie. Jak mówił, wybrał to miasto, ponieważ było daleko od Warszawy. Zanim tu dotarł, przez pewien czas był szefem browaru u cystersów w małej wsi między Krakowem a Nowym Sączem.

Władysław Komar, sportowiec, ale i kabareciarz, podróżował w latach 70. po Polsce z Jackiem Niezychowskim. Gdy krążyli na południu Polski, w pewnym momencie Niezychowski rzucił:

„O, a tutaj byłem dyrektorem browaru”. Komar zaśmiał się. „Jasne” – dodał po chwili. Wtedy skręcili do miejscowości, która nazywała się Szczyrzyc. Po kilku kilometrach stanęli przed bramą jakiegoś zakładu. Pojawił się stróż, który podszedł powoli do auta, wlepił wzrok w kierowcę. Po chwili wahania zdjął czapkę i wykrzyknął radośnie do Niezychowskiego: „Dzień dobry, panie dyrektorze!”.

W Szczecinie był jednym z pionierów, budując m.in. życie kulturalne miasta. Pracował w Urzędzie Morskim, Wyższej Szkole Ekonomicznej i Technikum Eksploatacji Żeglugi i Portów, gdzie początkowo był nauczycielem, a później dyrektorem. Na kilka lat wyjechał do Gliwic, tu śpiewał w Operetce Śląskiej. Jednocześnie uczył się aktorstwa, zdał egzamin eksternistyczny i został zawodowym artystą scen muzycznych. Powrócił do ukochanego Szczecina i zaangażował się w powołanie do życia Towarzystwa Miłośników Teatru Muzycznego,

a wkrótce i samego teatru. To jego uporowi, zapałowi i niezwykłej energii miasto zawdzięcza swój pierwszy powojenny teatr muzyczny – Operetkę Szczecińską, której był założycielem i pierwszym dyrektorem, a także kierownikiem artystycznym i śpiewakiem.

25 stycznia 1957 r. w wynajętej sali Domu Kultury Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego przy ul. Bohaterów Warszawy miała miejsce pierwsza premiera muzycznego przedstawienia. Była to operetka Lehára *Kraina uśmiechu*. Kostiumy, scenografię i artystów wypożyczono z Gliwic, orkiestrę ze szczecińskiej filharmonii, chór i balet rekrutowano z gazetowych anonsów. Braki w scenografii Niezychowski uzupełnił własnymi meblami przywiezionymi z domu.

Janusz Krzemiński

(literat, tłumacz, inspicjent):

Pracowałem w Teatrze Polskim, gdy Jacek Niezychowski zaproponował mi funkcję inspicjenta przy premierowym przedstawieniu Operetki Szczecińskiej. Oczywiście zgodziłem się, bo to było coś nowego, coś bardzo szalonego, chociażby dlatego, że wszystkiego brakowało. Próby za każdym razem odbywały się

w innym miejscu, zespół, poza paroma solistami, w większości składał się z amatorów, nie było stałego personelu technicznego. Z niecierpliwością czekaliśmy na dekoracje i stroje z Gliwic. Gdy nadeszły, zaczęły się przymiarki i problemy. O ile suknie i kostiumy można poszerzyć lub zwęzić, to z butami nie da się tego zrobić. Były największym problemem. Z Jackiem zrobiliśmy listę potrzebnych rodzajów i numerów obuwia, potem listę komisów, a było ich w Szczecinie trochę. I jeżdżąc od jednego do drugiego, kupiliśmy wszystkie potrzebne buty.

Po sukcesie premiery Jacek Niezychowski uzyskał i zaadaptował na teatr dawną salę gimnastyczną Milicji Obywatelskiej przy ul. Potulickiej. Skromny lokal w dość nieciekawym wizualnie rejonie miasta stał się siedzibą teatru na ćwierć wieku.

Edmund Wayda

(śpiewak operetkowy, reżyser, dyrektor teatru):

W premierowym przedstawieniu Cnotliwej Zuzanny uczestniczył inspektor z Ministerstwa Kultury i Sztuki, bodajże Borzęcki. Po spektaklu powiedział mi: „Na zewnątrz





kryminał, ale wewnątrz teatr, gorzej gdyby było odwrotnie". Powiedział tak, bo ani ulica, ani dzielnica do operetki nie pasowały. Brukowana jezdnia, koślawe chodniki, nieliczne latarnie. Po jednej stronie za ceglany murem milicja, po drugiej za takim samym murem – wojsko. Kryminał w pobliżu też był.

Jacek Niezychowski:

Z tego pierwszego okresu istnienia Operetki Szczecińskiej najbardziej wspominam wspomniały entuzjazm, że można coś zrobić, coś zmienić po okresie stalinowskiego terroru. Ludzie nie pytali o pieniądze, lecz dawali z siebie wszystko. To było coś rewelacyjnego i pozostało w mojej pamięci na zawsze.

Pasją Niezychowskiego był brydż, brał udział w zawodach. Uwielbiał grać w tenisa, przez kilka lat przewodniczył Sekcji Tenisa Ziemnego i przyczynił się do odbudowy kortów tenisowych przy al. Wojska Polskiego, a później prowadził na ich terenie artystyczną kawiarenkę Tenisowa z własnym kabaretem.

Był miłośnikiem big-beatu. To on ściągnął do Szczecina zespół młodzieżowy Czerwono-Czarni i zorganizował na początku lat 60. słynny Festiwal Młodych Talentów, od którego zaczęła się wielka kariera takich gwiazd, jak m.in. Czesław Niemen, Karin Stanek, Helena Majdaniec, Halina Frąckowiak, Tadeusz Nalepa i Ada Rusowicz. Dzięki niemu Szczecin stał się kolebką muzyki młodzieżowej, a festiwale, których był pomysłodawcą, dokonały pokoleniowej zmiany w polskiej muzyce rozrywkowej. Podobno sam Gomułka złościł się na propagowanie „zachodniej” muzyki w Szczecinie.

Pociągało go aktorstwo. Zagrał jedną z głównych ról w muzycznej komedii „Kochajmy syrenki”, wystąpił w kilku filmach i serialach, m.in. w „Lalce”, „Polskich drogach”, „Milionie za Laurę” i „Przygodach dobrego wojaka Szwejka”. Z racji postury i szlacheckiego pochodzenia reżyserzy obsadzali go w roli panów. Tworzył i reżyserował popularne programy estradowe, do których angażował znanych aktorów, jak Bogumił Kobiela, Maria Koterbska i Hanka Bielicka. Występował na koncertach, w spektaklach



telewizyjnych i kabaretach. Dzięki jednemu z nich, Silnej Grupie pod Wezwaniem, stał się artystą kabaretowym rozpoznawalnym w całym kraju. Grupa powstała w drugiej połowie lat. 60, założyli ją Tadeusz Chyła i Kazimierz Grześkowiak, a współtworzył Jacek Nieżyrowski. W wymyślaniu nazwy, tekstów i szaty graficznej pomagali artyści Jerzy Duda-Gracj. Jako muzyk dołączył Andrzej Zakrzewski, potem pojawił się Krzysztof Litwin, który zastąpił Chyłę, grał też Włodzimierz Nahorny. Grupa była fenomenem w skali kraju, szybko zdobyła uznanie, cała Polska śpiewała ich utwory. Przez kilka lat kabaret koncertował w całym kraju, występował na festiwalach w Opolu, zdobywał nagrody. Wspólnie z Marylą Rodowicz Silna Grupa pod Wezwaniem otwierała X Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej w RFN. Po zawieszeniu działalności grupy przez

władze z powodu nieprzyzwoitego wierszyka Nieżyrowski nadal działał w branży rozrywkowej. Jak mówił, skandal ten był najlepszą reklamą dla kabaretu. Założył Tercet na Luzie z udziałem Elżbiety Jodłowskiej, Tadeusza Drozdy oraz Władysława Komara, sportowca i przyjaciela. Później współpracował z Andrzejem Rosiewiczem, występując na festiwalach w Opolu i Sopocie, m.in. z popularną piosenką „Bzz, bzz, bzz”. Miał też własny zespół, z którym koncertował w Stanach Zjednoczonych.

Lata 80. i 90. spędził na emigracji w Chicago. Pisał artykuły w prasie polonijnej, prowadził z żoną program radiowy.



Po powrocie do kraju osiadł w Świnoujściu, gdzie pisał felietony, m.in. do „Twojego Stylu”, i zajął się kolejną pasją – sztuką kulinarną. Był koneserem oraz znawcą dobrego jedzenia. Do ziemiańskich korzeni i dzieciństwa spędzonego w wielkopolskim dworze powrócił w książce kucharskiej *Kuchnia ziemiańska. Błogosławione cztery pory roku*.

Jacek Nieżykowski jest niewątpliwie jedną z najważniejszych postaci życia kulturalnego powojennego Szczecina. Wszystkiemu, co tworzył, towarzyszyła ogromna pasja, oddanie, miłość i nieodłączne poczucie humoru.



M. Stankiewicz, *Silny człowiek pod wezwaniem*, „Prestiż”, 06.2009.

K. Pohl, *W krainie czaru i uśmiechu, czyli dwie dekady teatru muzycznego na Potulickiej*, Opera na Zamku 2018.

M. Osajda, *Artysta życia*, „Kurier Szczeciński” 30.11.05, Encyklopedia teatru polskiego – encyklopedia internetowa 2024.

I. Poczopko, A. Zdanowicz, *Pan Jerzy Jacek Nieżykowski. Graf von Habe Nichts*, TVP3 Szczecin 2005.

M. Gaszyński, *Jacek Nieżykowski*, „Jazz Forum” 2009.

Zdj. z prywatnego archiwum rodziny państwa Nieżykowskich i Archiwum Opery na Zamku.

